

Sprawozdanie stenograficzne

z VI. Zjazdu galicyjskiego Towarzystwa leśnego w Kołomyi.

w dniach 20—22 sierpnia 1888.

Wycieczki galic. Towarzystwa leśnego do lasów c. k. okręgu gospodarczego Książdwór i Peczeniżyn i do Słobody Rungurskiej.

We środę dnia 22. sierpnia o 6 rano udali się uczestnicy zjazdu osobnymi podwodami do Dąbrowy Kluczowskiej, gdzie zwiedzano drzewostany dębowe. I tu nie zapomiano o posiłku.

Przy zastawionych stołach w przepysznej dąbrowie zasiedli zebrani leśnicy, — i w śród tej biesiady zabrał głos P. Strzelecki; dziękując imieniem zjazdu dyrektorowi lasów i domen za tak serdeczne i gościnne przyjęcie. Bardzo wdzięczni jesteśmy p. dyrektorowi — mówił p. Strzelecki — że pozwolił nam oglądnąć te knieje. Zebraliście się tu Panowie z całego kraju, ze wszystkich dzielnic naszej kochanej ziemi, jesteście leśnikami i wiecie, gdzie są jakie lasy. Łatwo też osądzicie, że dąbrów coraz mniej; niestety znikają — ś. p. Pol powiedział, że dęby wymierają. Byłoby to klęską dla kraju polskiego, który cały świat zaopatrywał wyborną dębiną. Po dzisiejszej wycieczce nie obawiam się, ażeby słowa ś. p. Wincentego Pola się ziściły. Dęby jak zauważano słusznie na naszym posiedzeniu, potrzebują pielęgnowania i ochrony. Przekonałiśmy się, jak można lasy dębowe odnowić. Powinniśmy pójść za tym śladem. Dąb należyte pielęgnowany rośnie szybko, a nawet szybciej niż huk, oczywiście na dobrej glebie. Jeżeli nie można inaczej, mieszajmy go z innym rodzajem drzewa; na Podolu z grabem, który jest jego szczerym przyjacielem, jesionem, klonem, jaworem i t. d. Tym sposobem przyczynimy się do utrwalania dębin. Dziękujemy więc p. dyrektorowi lasów i dóbr, dziękujemy p. lustratorowi lasów i dóbr tej dzielnicy, dziękujemy zarządcom tej dzielnicy, trzymajcie dęba w waszych rękach i nie pozwólcie, aby wymarł, a tem przysłużycie się krajowi. (*Brawo*).

D y r. G l a n z. Niezmiernie jestem uradowany, że moja propozycja, aby Towarzystwo zgromadziło się we wschodniej części kraju, została przyjęta. Cieszę się, że pouczające w tej okolicy rzeczy zobaczyliście — mianowicie: drzewostany naturalnie odmłodnione.

Przytoczę tu przysłowie niemieckie: *Willst du als Forstmann gut thun auf dieser Erde, So trachte, dass Wald durch Wald, wieder Wald werde.*

Wychyłam więc ten kielich na pomyślność Towarzystwa leśnego.

P. Hirsch: Zjazd Towarzystwa zbiega się przypadkowo ze stuletnią rocznicą, kiedy te lasy, które zwiedzamy, przeszły z rąk prywatnych w drodze zamiany na własność wysokiego skarbu. Lasy te nie mogły więc piękniej i wspanialej święcić ten jubileusz, jak przyjmując towarzystwo leśne galicyjskie, które nie długo wprowadzie pracuje, ale wydatnie i troskliwie dzięki naszym przewodniczącym. Wnoszę więc toast na cześć naszych przewodniczących i ich zastępców — niech żyją! — (*Okrzyki niech żyją*).

P. Strzelecki: Przewodniczymy Wam Panowie radą i doświadczeniem; jeżeli zasady jakie głosimy to w tym celu, byście je przyjęli i na tych zasadach dalej budowali. Dbajcie o samoistność — a jeżeli będziecie kiedy w jakiej niepewności, zwróćcie się do nas starszych, którzy was zawsze na lepsze naprowadzają drogi. Administracya lasów składa się z dwóch czynników: pierwszym czynnikiem są właściciele lasów; drugim my leśnicy. Tylko my leśnicy tworzymy Towarzystwo. Dałby jednak Bóg, aby właściciele lasów uznali, że to nasze Towarzystwo jest uczciwe, jest Towarzystwem pracy, które dąży do podniesienia lasów. Najwięcej więc nam w Towarzystwie potrzeba właścicieli lasów — a skoro ich kilku mamy w naszym gronie, wnoszę więc toast: niech żyją właściciele lasów! (*Okrzyki niech żyją*).

P. Uznański. W imieniu właścicieli lasów dziękuję, a razem wypowiedzieć muszę ubolewanie, że nas tutaj tak mało. Właściciele powinni brać udział w rozwoju Towarzystwa leśnego, ich własny interes przemawia za tem, ażeby się niem opiekowali. Nie tracę jednak nadzieji, że będzie lepiej i wnoszę toast na współdziałanie leśniczych z właścicielami, ażeby piękne lasy były i nadal ozdobą naszego kraju! (*Długo trwające oklaski*).

Wspólny objad.

O godzinie 12 w południe powrócili uczestnicy zjazdu do Kolumyi. Tu odbył się w s p ó l n y o b i a d, do którego zasiadło około 60 uczestników.

Pierwszy toast wniósł:

Dyr. Strzelecki: Taki to jest los ludzki, że nic, nie powiem, że nie trwa wiecznie, ale nawet nie trwa długo. Ledwośmy przybyli tu na kresy naszego kraju, a już niezadługo musimy opuścić piękne miasto tak pomyślnie się rozwijające, które nas tak go-

ścinnie przyjęło. Stojąc więc przed tą chwilą dziękuję imieniem Towarzystwa leśnego galicyjskiego najpierw świetnej Reprezentacji tego miasta w ręce czcigodnego prezydenta; dziękuję administracyi lasów i domen skarbowych, iż pozwoliła odbyć wycieczkę bardzo pouczającą; dziękujemy właścicielom zakładów naftowych, że byli łaskawi pozwolić na zwiedzenie ich dzieła i przy tem za tak gościnne staropolskie przyjęcie. Dziękujemy komitetowi gospodarczemu za jego zabiegi i starania — wreszcie dziękujemy od serca wszystkim, którzy w jakikolwiekby sposób przyczynili się do uprzyjemnienia i uświetnienia naszego zjazdu.

Moi Panowie! Jest to dowód, że leśnictwo coraz szersze obejmuje granice. Bo któż znał nas w tem ustroniu? nikt nie wiedział o nas i o naszym Towarzystwie — zresztą należymy do członków hierarchii społecznej, która stoi na uboczu. Mimo to witają tu nas serdecznie, a to dlatego, że las coraz większego nabywa znaczenia.

Dziś nie wymagamy już od lasu, aby nam dostarczał tylko opału i paszy dla bydła i pozwalał nam bawić się w myśliwstwo: dziś uznana nauka i praktyka, że las ma wznioślejsze przeznaczenie: że on odgrywa bardzo ważną rolę w ekonomii przyrodzonej kraju, a przyczynia się nawet w wysokim stopniu do higieny miast naszych. Dziękując więc raz jeszcze wszystkim, wnoszę toast na pomyślność miasta Kołomyi i wszystkich tych, którzy się przyczynili do uprzyjemnienia naszego pobytu. Imieniem zaś Wydziału Towarzystwa dziękuję szanownym kolegom serdecznie, że na nasze wezwanie przybyli tak licznie a nawet z dalekich stron. Jest to oznaką rozbudzonego życia i chęci nauki i doświadczenia. Leśnik całe życie uczyć się musi. W tych dwóch dniach naszych wycieczek nauczyliśmy się bardzo wiele. Jest to zaletą naszego Towarzystwa, że się zbieramy w rozmaitych częściach kraju. Zebraliśmy się obecnie w wschodniej dzielnicy kraju, na rok przyszły — da Bóg — zobaczymy się w zachodniej.

Nie jeden z Panów poznał się z drugim, nastąpiła wymiana zdań i myśli i nawiązanie bliższych stosunków. Wszyscy jak tu jesteśmy objawiamy szczerę życzenie: daj Boże zobaczyć się za rok. Jest nadzieja, że zbierzemy się w Jarosławiu, a zatem znowu zupełnie pod innymi warunkami i wśród innych stosunków. Żegnając życzę Wam wszystkim czerstwego zdrowia. Pracujcie dla dobra lasów naszych, starajcie się iść za wzorem tych, których postawiliśmy Wam wczoraj za przykład: zwalczajcie przeciwności i starajcie się stać przy swoim — nie zrażajcie się zawodem. Niech nas ożywia

duch wytrwałości w pracy i dążenia do lepszego. Daj Boże szczęście.

P. U z n a ń s k i: Imieniem Towarzystwa pozwolę sobie wnieść toast na cześć nieobecnego naszego prezesa Romana hr. Potockiego. Sądzę, że nie potrzebuję wymieniać jego zasług, poniesionych około podniesienia Towarzystwa. On był pierwszym, który użył swego stanowiska wysokiego na to, by podnieść znaczenie Towarzystwa wówczas, kiedy ono znajdowało się w pierwszym dopiero zawiązku. Wnoszę więc toast na cześć i zdrowie naszego prezesa Romana hr. Potockiego. (*Okrzyki niech żyje!*)

P. G i z o w s k i: Podczas wczorajszego zebrania raczyliście mnie upoważnić do wyrażenia uczuć Waszych w obec czcigodnego naszego wiceprezesa. W konsekwencji więc tego upoważnienia i z obowiązku wyjaśnienia zajścia, któreby mogło być inaczej rozumiane i tłumaczone, jak rzeczywiście myśl miało, zabieram głos.

Na południowym posiedzeniu przedwczorajszym, kiedy w myśl zapadłej na walnym zgromadzeniu uchwały postawiłem wniosek wybrania komitetu fundacji imienia naszego obecnego wiceprezesa, odezwał się jeden głos i postawił wniosek, który mógł być rozumianym jako wniosek odraczający. Po zbadaniu tej sprawy mogę z radością oświadczyć, że nie było różnicy w zdaniu, lecz była tylko różnica zapatrywań co do środków wykonania zamierzonego celu. Cel wszystkich był jeden: uczcić pięćdziesięcioletnie zasługi czcigodnego naszego prezesa. Pięćdziesięcioletnia zasługa to pół wieku — a nasz wiceprezes pracował nie tylko na niwie leśnictwa krajowego, nie tylko piórem ale i słowem żywym wskrzesił tę naukę i nie tylko zagrzewał młodsze pokolenie do pracy, do spełnienia obowiązków, do odbudowania tego, co zmarnowała niebaczna przeszłość, ale i na innych polach bywał czynnym i tak w Towarzystwach rolniczych, w ankietach, zjazdach, słowem wszędzie, gdzie o dobro kraju się rozchodziło. Znaną jest powszechnie rzeczą, że nad jego kolebką nie świeciła gwiazda szczęścia, że wszystko co posiada, to krwawą pracą i ciężką walką z losem sobie zdobył.

Sięgnijcie panowie pamięcią w owe czasy, kiedy nie było jeszcze Towarzystwa leśnego i nie było zjazdów, na którychby nestorowie nasi zachęcali do pielęgnowania tej pięknej gałęzi, nie było dyrektora Strzeleckiego, któryby z młodzieńczym zapalem wołał: strzeżcie nasze lasy. Nikt więc nie mógł powziąć tej myśli, aby ów wniosek przez p. Gostyńskiego uczyniony odroczyć albo usunąć. Uchwała zapadła jednomyślnie, a tylko w środkach dążących do celu były dwa zda-

nia — i aby połączyć je obydwaj, składam w ręce Wasze listę składek z prośbą, abyście tę myśl dalej propagowali i dziś ją rozpowszechnić chcieli. Wnoszę więc toast na cześć naszego wiceprezesa Henryka Strzeleckiego, niech żyje! (*Okrzyki trzykrotne niech żyje.*)

P. S t r z e l e c k i: Podnosicie moje skromne zasługi. Jeżeli rzeczywiście coś się zrobiło, to jeden człowiek tego odrazu zrobić nie mógł. Byłem tylko owym rolnikiem, który rzucał zdrowe ziarno w dobrą ziemię. Jeżeli teraz doświadczam jakiegoś uznania, należy mi się ono w tysięcznej tylko części — bo powtarzam, jeśli co zdziałalem, to tylko przy Waszej panowie pomocy; dlatego tem uznaniem dzielę się z Wami i wnoszę toast na zdrowie i pomyślność Waszą, a w nim mieści się także życzenie lepszej przyszłości lasów naszych.

P. D o b r z a ń s k i: Szanowni Panowie!

Wezwany przez wielu Szanownych uczestników dzisiejszego zgromadzenia, ośmielam się, jakkolwiek nieudolny i niebiegły w podobnych sprawach zabrać głos, by być rzecznikiem uczestników tego naszego szóstego walnego zgromadzenia leśników. Szczęściem całem mojem, że znajduję się w gronie leśników — leśników, którzy już z powołania kochają naturę więc i moje proste, a z gorącego serca płynące uczucia wypowiedziane prostemi słowy trafią pewnie mimo swej prostoty do serc i przekonania tych, ku którym są skierowane.

Panowie! podziwiamy tych, którzy chętnie zadość czynią obowiązkom swoim, podziwiamy tych, którzy szczerze oddają się dla dobra swych równych i kolegów, o wieleż więc więcej należy nam dzisiaj być wdzięcznymi temu, — kto przy licznych sprawach i zatrudnieniach zstępował z wyżyn, na których swą pracą i zasługą stanął, by nam okazać tyle życzliwości i przychylności. Panowie! w uznaniu tych zasług pozwalam sobie imieniem Waszem złożyć więc jeszcze raz gorące podziękowanie panu nadradcy i dyrektorowi państwowych dóbr i lasów p. Glanzowi, który z prawdziwą staropolską gościnnością otworzył nam podwoje lasów tej ziemi — a w dodatku towarzyszył nam na każdym kroku nie szczędząc trudów i zabiegów, by skarby w tych lasach zawarte uczynić i dla nas przystępnymi, byśmy i my przybyli nawet i z dalekich stron, ze zasobów tych skorzystać mogli i wiedzę naszą ku pożytkowi ojczyzny i społeczeństwa wzbogacić mogli. Dziękując więc Ci jeszcze raz na tem miejscu, pozwalam sobie polecić nas Twej łasce i pamięci i wnieść Twe zdrowie. (*Huczne okrzyki niech żyje.*)

P. L i g m a n : Tak przyjemne chwile, jakie tu spędzamy, zawdzięczamy życzliwości tutejszych ludzi, a najwięcej komitetowi, który dołożył tyle starań i pracy ku naszemu przyjęciu. Wnoszę więc toast na cześć komitetu w ręce p. inżyniera Krobickiego, który był niezmordowany w zabiegach około uprzyjemnieniu nam pobytu.

P. A s ł a n , prezydent miasta Kołomyi: Nadchodzi chwila rozstania się z Wami Panowie! Poczuję się więc do obowiązku serdecznie Was pożegnać i złożyć podziękowanie, że obralście nasze miasto za miejsce swych obrad. Wnoszę więc toast na pomyślność i rozwój Towarzystwa leśnego galicyjskiego w ręce pp. dyr. Strzeleckiego i Makarewicza.

P. F e d o r o w i c z : Nie długoście tu u nas panowie bawili — jednakowoż wystąpieniem Waszem, Waszemi serdecznymi słowy porwaliście i nas za serca. Kiedy odjeżdżacie, pragnąłbym, ażebyście wywieźli także to przekonanie, że nie etykieta powodowała nami w przyjęciu. Przyjeliśmy Was jako braci na polu pracy ojczyściej. Jeżeli uznaliście Waszem przemówieniem zasługi nasze około przemysłu, to tylko z tego powodu, żeście na jednym punkcie zobaczyli bardzo dużo nagromadzonej pracy. Ale panowie! gdybyśmy spojrzeli po lasach i odszukali Was jako pracowników cichych, samodzielnych, samym sobie pozostawionych, walczących z trudnościami, jakie przyroda dała, tobyście jeżeli nie zarówno to w większym stopniu zaimponowali tym, którzyby Was odwiedzili. Otóż jedno jest jasnym: tak my jak i wy pracujemy i praca naszym zadaniem i naszą podstawą przyszłego życia w duchu narodowym i krajowego rozwoju. Jesteśmy braćmi w pracy, wnoszę więc toast: Kochajmy się. (*Huczne brawa i okrzyki.*)

P. Ż e b r o w s k i : Do toastów dziś wniesionych pozwolę sobie jeszcze jeden dodać — a to na cześć naszego skrzętnego i poczciwego sekretarza — niech żyje sekretarz nasz p. Romuald Makarewicz! (*Głosy: niech żyje!*)

P. K r o b i c k i : Powiem krótko a po staropolsku na podziękowanie gościom naszym: »serdecznie kochajmy się«. Kochajmy leśników, i dziękujemy im, że byli łaskawi odwiedzić Pokucie. Niech żyją leśnicy, niech ich ideały się spełnią w najkrótszym czasie i niechaj Towarzystwo ich stanie tak wysoko, aby mogło ogarnąć całą Galicyą i najskrajniejsze nawet zakątki naszego kraju; jedźcie, niech Was wszędzie tak pokochają, jak myśmy was pokochali. Przykrego jednak doznaję wrażenia, że do Towarzystwa waszego nieliczna tylko należy część obywatelstwa t. j. tych, którzy lasy posiadają, którzy

pierwsi w szeregu członków Towarzystwa być powinni. Dlatego też z tem większym naciskiem podnieść muszą tych zacnych pp. obywateli ziemskich, którzy dziś czynny udział biorą w obradach Towarzystwa. Wnoszę więc zdrowie obecnych członków właścicieli ziemskich, w ręce pp. Uznańskiego i Gizowskiego. Niech nam żyją! (*Huczne okrzyki niech żyją!*)

Drugie posiedzenie.

Dnia 22. sierpnia po południu o 5 godzinie.

Przewodniczący p. Strzelecki: Podam najpierw do wiadomości Panów nadesłane telegramy. Księcia Władysława Czartoryskiego i radcy ministeryalnego Lippert'a, którzy dziękują telegraficznie za zaszczyt, iż zamianowani zostali członkami honorowymi.

Prezydium Towarzystwa leśnego kroacko-slawońskiego nadesłało telegram z życzeniem powitalnem.

Wreszcie członek nasz Hryniewicz z Polanicy usprawiedliwił się telegraficznie, że przybyć nie może na zjazd.

Mamy oznaczyć miejsce przyszłego zjazdu. Wydział uchwalił Jarosław. Chcąc się jednak zabezpieczyć, czy tam będziemy przyjęci, napisałem prywatnie do burmistrza miasta p. Bartoszewskiego z zapytaniem, jakie są dla zjazdu widoki.

P. Bartoszewski odpowiedział, że przedłoży tę sprawę radzie miejskiej. Po doświadczeniu dotychczasowem możecie panowie całkiem spokojnie uchwalić Jarosław jako przyszłe miejsce zjazdu, mam bowiem nadzieję, że i to miasto serdecznie nas przyjmie. Nad tą sprawą otwieram dyskusję i proszę na wszelki wypadek wybrać także drugie miejsce.

P. Skowroński: Przed otrzymaniem odpowiedzi z Jarosława proponowałbym Rzeszów albo Łańcut.

Przewodniczący: Łańcut nas nie pomieści — już odpowiedniejsze byłoby miasto Rzeszów. Gdy nikt więcej głosu nie żąda — podam pod głosowanie. Kto jest za Jarosławem, a ewentualnie za Rzeszowem, raczy rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Dalszym punktem porządku dziennego jest: odczyt c. k. inżyniera budownictwa p. **Aleksandra Zabokrzyckiego: O budowie dróg lasowych w obec dzisiejszego postępu.** Zapraszam p. Zabokrzyckiego do głosu.

P. Aleksander Zabokrzycki (czyta):

Szanowne Zgromadzenie!

Odczyt niniejszy »o budowie dróg lasowych w obec dzisiejszego postępu«, ma nam wykazać tak środki trasowania jak i sposoby budowy dróg lasowych, prędsze i stosunkowo tańsze, a tem samem celowi odpowiedniejsze, niż to dotąd miało miejsce.

Zanim jednak przystąpimy do opisu naszego systemu, niech nam wolno będzie dotknąć choć pobieżnie, znaczenia komunikacji lasowych w ogóle, a następnie powtórzyć niektóre dotychczasowe zasady i przepisy dla budowy dróg lasowych, aby to, co dalej zakomunikujemy, tem łatwiej mogło być zrozumianem.

Słuchaliśmy z wielkiem zajęciem odczytów i pouczających objaśnień wygłoszonych tu w tej sali — tak o kulturach leśnych, jako też o ich utrzymywaniu, uszlachetnianiu, odmładnianiu i w ogóle o troskliwej tychże pielęgnacyi. Nauczyliśmy się jak poważne dęby, śnieżne brzozy, błotne olsze, dalej rozłożyste buki, rozkoszne jawory, drogocenne jesiony, zawsze się zieleniące jodły, sosny, świerki, zagadkowe cisy, a nawet drzące i słabe osiki, odpowiednio hodowane i na im właściwym gruncie zasadzone, mogą właścicielowi znacznie-przynieść korzyści!

Lecz korzyści takie, czyżby były możebne tam, gdzie niema jeszcze odpowiednich komunikacji?

Trudny przystęp do lasu zubożętnia największy nawet zapał leśnika dla podniesienia gospodarstwa lasowego, bo absorbuje jego siły żywotne, a do przeprowadzenia miernego nawet porządku w jego rewirze, wymaga nadludzkich wyteżeń.

Na dowód, jaką rolę odgrywają dobre komunikacje w gospodarstwie leśnem, niech posłuży nam górzysta Szwajcarja, której rozległe lasy, to istne ogrody, poprzecinane ścieżkami, drogami i urządzeniami, odznaczającemi się trwałością i praktycznem zastosowaniem do lokalności. Zewsząd się wychodzi i wyjeżdża z łatwością: serpentynami postępuje się na olbrzymie szczyty gór, nie czując zmęczenia, a chociaż tam lasów jest niemal więcej niż u nas, to przecież każdą niemal gałązkę, każdy pień i wierzchołek, dobrze spieniężyć można. Sążień ośmiometrowy drzewa opałowego twardego, kosztuje już w małym mieście Liestal (kanton Baselland) od 80 do 90 franków, a budulcowego miękkiego w ociosanym stanie od 20 do 40 franków za meter kubiczny; jak to wiem z własnego doświadczenia, podczas dwuletniego pobytu w tym kraju. Ale kupno ośmiometrowego stosu drzewa opałowego, za 80 lub

więcej franków, nie sprawia Szwajcarowi takich trudności, jak u nas za połowę tej ceny! Skądże to pochodzi? Oto stąd, że w całej Szwajcarji łatwość zarobku jest wielką i użytek drzewa nierównie większy, niż u nas w Galicyi. Wszystko to jednak powoduje wyborna i prędką komunikacya. Przy licznych sieciach dobrych i pewnych dróg, między lasem i miejscami zbytu, a dalej i w lesie samym, rozwijają się fabryki gospodarskie i przemysłowe, gdyż dowóz materiałów potrzebnych do ich istności, jest im z góry, na daleką przyszłość, zapewnionym.

Uzupełnienie zatem i polepszenie komunikacyj lasowych, tak łądem jak i wodą, a wśród spadzistych gór, tak zapomocą osobno urządzonych spustów letnich lub zimowych jak i kolei na linach drucianych, należy bezwątpienia do najważniejszej u nas kwestyi, której choć zadowalniające rozwiązanie postawiłoby przemysł drzewny galicyjski, na równi z zagranicznym i położyłoby może koniec, owemu barbarzyńskiemu zwyczajowi, spuszczenia starodrzewiów z wierzchołków gór, przez najpiękniejsze, niżej położone oddziały młododrzewiów, a który to zwyczaj niszczy nasze lasy górskie bardziej, niż wszelkie chrząszcze i robaki.

Po tych kilku uwagach przystępujemy do właściwego wykładu. I tak: Celem dróg lasowych w ogóle, jest ułatwienie transportu materiałów leśnych, szczególnie na nierównym terenie i w górach, gdzie bez przygotowania toru dla zjazdu z drzewem, zbyt tego ostatniego, a nawet i innych materiałów leśnych, byłby niemożliwym. Rozchodzi się więc zwykle o połączenie lasu, to jest miejscowości, gdzie materiały drzewne się produkują, z miejscowościami łatwego ich zbytu, lub odpowiedniego z nich użytku, w ten sposób, aby usuwając wszelkie przeszkody, przedłużające czas dostawy uczynić transport drzewa jak najtańszym.

Oprócz nadmienionego celu, drogi lasowe służą zarazem dla ułatwienia gospodarstwa lasowego, jako to podziału lasów, ich częstszego przeglądu i t. d., czyli całej racjonalnej manipulacyi — zapewniającej zysk taki, jaki każdy las, przy dobrem urządzaniu i w odpowiednich stosunkach, nieść powinien. Że jednak przy zakładaniu dróg lasowych, wymaga się przedewszystkiem, jakżeśmy wspomnieli, łatwego i prędkiego transportu produktów leśnych, zatem przy ich budowie głównem jest zadaniem, aby spadki i cały ustrój drogowy, głównie odpowiadały kierunkowi wożonych ciężarów. Gdyby więc trudności terenu nie stały na przeszkodzie, to podług tego, najodpowiedniejszym byłoby zakładać drogi zupeł-

nie poziomo albo w umiarkowanym ciągłym spadku. Tam jednak, gdzie prowadzenie drogi ciągłym łagodnym spadkiem, nie jest możebnem, nieuniknione przerwy powinny zawierać albo bardzo małe wzniesienia, nie wymagające zwiększania siły pociągowej początkowo użytej, albo też części drogi, poziomo położone.

Drogi, które takim warunkom nie odpowiadają, zawodzą zwykle oczekiwania przy transporcie materiałów leśnych, a tem samym koszta ich budowy wpływają tak niekorzystnie na dochody z lasu, że częstokroć są one powodem bardzo dotkliwych strat w gospodarstwie leśnem. Kiedy bowiem na budowę dróg publicznych i bitych gościńców, udziela rząd i kraj znaczniejszych kapitałów, a zaprowadzone myta lub tym podobne urządzenia zapewniają poniekąd z góry utrzymanie i zwrot pewnej części kosztów budowy, to przeciwnie u dróg leśnych, gdzie nie ma innych źródeł dochodowych, jak tylko las — wszystkie koszta muszą być pokrytemi z pewnej części zysków jednego właściciela, przy zbycie produktów leśnych.

Przy pierwszych zatem, powołany do ich budowy technik, może swą sztukę w całej okazałości rozwinąć i użyć na ich przeprowadzenie odpowiednio dłuższego czasu, gdy przeciwnie technik leśniczy, musi się ściśle rachować tak z kosztem, który pewnego procentu zysków z lasu przekraczać nie powinien, jak i z czasem, którego zwykle ograniczenie, zniewala do użycia jak najprostszych sposobów.

(Dok. nast.)
